

RZĄSK



RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

Nr 14.

5 kwietnia 1917 r.

Rok II.

„ODEON” Pierwszorzędny
Kinematograf

Bardzo ciekawe programy stale urozmaica
doborowy duet.

Zmiana programów 2 razy tygodniowo.

Lubelska 15 (Hotel Rzymski).

Szczegóły w afiszach i programach.

Tow. „Dom Towarowy”

poleca:

mydło „Pranol”

w paczkach po cenie 1 kor. 20 hal. Sprzedaż
detaliczna — hurtowym odbiorcom ustępstwo.

Gwoździe z Rrucowa

po cenach niskich.

WYROBY CEMENTOWE i BETONOWE
ZEL.-BET.

A. JANISZEWSKI

Poleca:

Radom, ul. Długa 1. 28,

Dachówki piaskowo-cementowe lekkie i trwałe. Rury różnych rozmiarów do kanalizacji.
Płyty trotuarowe, Rynsztoki, Podrynniki, Cembrowiny, Posadzki cementowe, Tarasy.
Konstrukcje żelazo-betonowe. Słupy i słupki do ogrodzeń: ogrodów, klombów i skwerów.
Przyjmuje zamówienia na roboty żelazo-betonowe. Kosztorysy i projekta.

Do dalszych okolic dostarczam dachówki i rury na ryzyko loco najbliższa stacja kolejowa.

Alleluja!

Rozkolysane dzwony
na świata cztery strony
pieśni szła cudne tony —
Alleluja!

I w przestworzach radosne
płyną one rozgłośnie,
wonne kwieciami we wiosnę —
Alleluja!

Ucichły armat ryki,
błyszczą mogił krzyżyki,
słychać wojów okrzyki —
Alleluja!

Duch człowieczy się ślania
jakby w męce konania,
szle szept swego oddania —
Alleluja!

Usta pięścią dławione,
palma męczarń święcone,
szła skarg swoich koronę —
Alleluja!

On, ich ojciec, zbierze
w swe niebieskie śpichlerze,
od zaguby ustrzeże —
Alleluja!

Aż dzień wszędzie wesela:
Wielka, Święta Niedziela,
skarby swe porozdziela —
Alleluja!

I przemówią znów dzwony
na świata cztery strony,
szląc rozłkane swe tony —
Alleluja!

I w przestworzach radosna
pieśń się ozwie rozgłośnie,
wonna jako cud wiosna —
Alleluja!

Radom, 27/III 1917 r.

H. Sipowicz.

Wszystkim rodakom i przyjaciółom naszego pisma szlemy w dniu pamiątki Zmartwychwstania Pańskiego serdeczne życzenia — wytrwania na posterunkach, strzegących i wiodących w krainę marzeń ojców i dziadów naszych oraz nas samych. Niech nam zawsze przyświeca jedyna i powszechna prawda, że: „umrzeć można za życia i żyć po śmierci“ — stosownie do swych pragnień i czynów. REDAKCJA.

Wśród jęku dzwonów.

Wśród jęku dzwonów i świstu kul upływa nam z rzędu Święto Zmartwychwstania trzecie. W ciągu tego czasu niby nic nie zmieniło się i zmieniło się wiele.

Przed czterema laty proroczo wyczuwaliśmy, że musi nadejść świt lepszej doli; dzisiaj go oglądamy, marząc o poranku i dniu słonecznym przyszłego życia narodowego.

Słowo już się stało, tylko jeszcze nie przyobiekło w ciało, albowiem te zaczyna się zaledwie kształtować; a wiadome jest, że przy kształtowaniu każdy organizm przechodzi najrozmaitsze fazy i formy swego rozwoju.

Rozwój jest zależnym od warunków i mocy środowiska. Moc wykazaliśmy, na warunki wpłynąć nie wiele możemy — pozornie, w rzeczywistości wszakże i te są w dużej zależności od nas samych.

Przedewszystkiem winniśmy pamiętać o całości, o pomyślności ogółu, a nie jedynie powodzeniu osobistemu. Nie wizje władzy i zysku powinny być dla nas drogowskazem, lecz ideały i poświęcenie. Nie rozdrabianie się i zwalczanie jedni drugich w imię jakichś chorobliwych

i wybujałych aspiracji do patentów na patriotyzm, ale przekonywanie rzeczowe, rozumne i uczciwe powinny być uznane za taktykę jedynie godną i słuszną.

Zresztą — wszyscy wiemy czem grzeszymy i co nam należy uczynić, aby było inaczej. Wiemy, ale czy czynimy? — Tutaj znajduje się sedno sprawy.

Wśród jęku dzwonów spotykamy Święto Zmartwychwstania, rokujące nam zmartwychwstanie nasze narodowe. Wśród jęku dzwonów rezurekcyjnych niech zbudzą się sumienia uspięne tych, którzy głodem morząc dzieci i starców, nabijają kieszenie złotem, płynącym ze spekulacji. Wśród jęku dzwonów niech powstanie w nas mocne postanowienie przestrzegania sprawiedliwości i niesienia potrzebującym istotnej pomocy. Jęk dzwonów niech nas napelni echem skarg i miłosierdziem dla uciśnionych; niech nas spoi i niech wprowadzi w dusze nasze światło zmartwychwstania uczuć szlachetnych. Wśród jęku dzwonów witajmy pierwszą pieśń naszego odrodzenia. H. S.

się z grzechów starego roku“ przez oblewanie wodą. Nawet wice-król nie jest od tego wolnym a wody leją się niespodzianie z okien i dachów na głowy przechodniów. W pałacu wice-króla po odbytej poważnej ceremonii i oddaleniu się tegoż, goście zostawieni byli na pastwę 30 panien dworu, które, wpadłszy na salę z kosenkami i sikawkami, zaczęły niemilosierdzie oblewać. „Oddaliśmy im za swoje — powiada Symes — aż wody zabrakło, ale przemokliśmy do nitki“. Oczywiście u chrześcijan zwyczaj stary musiał przekształcić się. W Polsce narzucono mu nazwę niemiecką i przywiązano do wiosennego święta Wielkiejnocy. Już Libelt zwrócił uwagę, że dyngus może być spolszczeniem niemieckiego wyrazu Dünnguss, znaczącego cienkusz, polewkę wodnistą, wreszcie chluz wody. Znakomici językoznawcy Brückner i Karłowicz powiadają, że słowo dyngować pochodzi z niemieckiego dengen, wykupywać się, umawiać, szacować. Dingnus, dingnis, znaczy wykupno w czasie wojny jako obrona od rabunku. Szacunkiem takim czyli dingnusem okupowano się żakom i młodzi, składając im do kobielek jaja i małdrzyki, aby nie oble-

Dyngus, śmigus.

Znanym jest i stosowanym, aczkolwiek w coraz mniejszym stopniu, zwyczaj oblewania się wodą w drugi dzień Świąt Wielkanocnych. Jest to przeżytek wielokrotnie niemity, a nawet szkodliwy, utrzymujący się jedynie wskutek pewnej tradycyjności swawoli, czasem nawet nadużycia. Skąd się wziął w Polsce — nie wiemy napewno, w każdym razie nie zaskodzi wiedzieć do jakich konkluzji doszli badacze przeszłości. Posłuchajmy tedy co pisze o tem Zygmunt Głogier:

„Początek tego zwyczaju musi być starożytnym, skoro widzimy go zarówno w Azji u kolebki ludów aryjskich, jak i Słowiańszczyźnie. Anglik Symes w opisie podróży z r. 1796 do Bengalu i króla Birmanów w Pegu powiada, że Budaizm tamtejszy około 10 kwietnia obchodzi wesolą trzydniową uroczystością zakończenie starego roku. Drugiego dnia świąt Birmanowie mają zwyczaj „obmywania

Ziemia Radomska w obrazkach — Radom.

Kościół Farny pod wezwaniem Ś-go Jana Chrzciciela w pierwszej połowie XIX wieku.

Ks. Długosz pisze w Lib: Benef. (II str. 513), że Kazimierz W. wystawił z cegły Nowy Radom, że w nim, podobnie z cegły wznosił kościół św. Jana Chrzciciela i takowy uposażył.

Pierwszymi gmachami z cegły wzniesionymi przez Kazimierza były: zamek, kościół Farny, ratusz w środku Rynku i mury, otaczające gród nowy. Żaden z historyków pewnej daty założenia miasta lub kościoła nie podaje; dawne opisy zaciemniają tylko historię. Fara stanęła około 1360 r. Wtedy nowe miasto było już ukończone, jeśli do niego ze starego Radomia Kazimierz W. przeniósł wójtostwo. Kościół Farny składał się pierwotnie z prezbiterjum i nawy, nie tynkowanych, pięknie krzyżowym sklepieniem opatrzonej; główny ołtarz zwracał się ku wschodowi. Na lewo od wielkich drzwi przystawiona była czworokątna baszta, w wyższych kondygnacjach przechodząca w ośmiokąt, ostro zakończoną; w niej były dzwony. Z czasem do prostokąta pierwotnego kościoła dostawiono kaplicę.

wali wodą. Śmigus zaś przerobiono ze Schmacko-stern, gdy śmigano palmą lub prętą i zlewano wodą, kogo w łóżku zastano.

„Synod duchowny diecezji poznańskiej za Władysława Jagiełły, w uchwałach swoich przeciw zwyczajom zabobonnym nakazuje w artykule zatytułowanym Dyngus prohibeatur: „Zabraniajcie aby w drugie święto wielkanocne mężczyźni kobiet a kobiety mężczyźni nie ważyli się napastować o jaja i inne podarki, co pospolicie się nazywa dyngować, ani do wody ciągać“. Przy dyngowaniu w poniedziałki i wtorki wielkanocne przebiegano się w owych czasach w suknie osób płci drugiej. Za Władysława IV Beauplan wspomina o oblewaniu się wodą na Ukrainie, a jedna z kronik ruskich odnosi ten zwyczaj do poganiańskich czasów. Ks. Wojsznarowicz, pisząc kazanie na zgon Cecylii Renaty w Wilnie, r. 1644, powiada, że „Wilno, zamiast Śmigustu (t. j. wielkanocnego podarku), śmierć królowej za upominek oddało.“ Damom po śmigurcie różą kawaler przysłużyć się może, powiada Haur. Kito-wicz pisze o Dyngusie z czasów saskich: „Była to swawola powszechna w całym kraju, tak między pospółstwem,

1. Od południa, obok wielkich drzwi, stała kaplica św. Krzyża. Fundował ją Teodor Dydek lub Dydko obywatel radomski; altarz w niej erygował Wojciech Jastrzębiec bis. krak. w r. 1423.

2. Między zakrystją i wieżą w r. 1481 Jan Warcab, obywatel radomski, mający dwór przy bramie Iłżeckiej, ufundował kaplicę ku czci Bożego Ciała zwaną potem Różańcową. Pod tą kaplicą znajduje się grób zasklepiony, w którym stoją trzy trumny: dwie drewniane, zniszczone, trzecia zrobiona z piaskowca, zawiera kości rodu Warcabów, jak świadczy wyryty na niej napis: „W tej trumnie kości Warcabów odpoczyboja R. P. 1729 dnia 12 maja“. W stronie głów, na ścianie monogram Jezusa Chrystusa.

3. Obok kaplicy św. Krzyża, w r. 1495 wystawił kaplicę św. Anny i św. Wojciecha, tych imion małż. Kościelnicowie; kaplicę zwano Kosnowską. Fundatorowie zastrzegali sobie przy tem aby z jej funduszów dawano pewną sumę rektorowi i żakom szkoły parafjalnej w Radomiu. W r. 1541 w kaplicy tej erygował ołtarz biskup Piotr Gamrat.

4. Obok opisanej, w r. 1500 Stefan Baryczka, obywatel radomski, wznosił kaplicę, którą zwano Baryczkowską.

5. W r. 1540 Paweł z Woli Pawłowskiej, czynny i gorliwy proboszcz radomski, przy wielkich drzwiach, ufundował kaplicę Zwiastowania N. M. P.

6. Wreszcie między r. 1630—33 za proboszcza Gniewisza, Jan Kochanowski z Baryczy, chorąży koronny, starosta kozienicki, wybudował obok kaplicy Baryczkowskiej, kaplicę z grobami pod nią. Kaplica ta miała formę kwadratową, sklepienie półkolistą, na którym znajdowały się herby: Korwin, Półkozic, Janina, Odrowąż i litery fundatora I. K. CH. K. Na zewnątrz była otynkowana.

Z czasem z kaplicy św. Krzyża (przy drzwiach) zrobiono skład sprzętów kościelnych, kaplicę Zwiastowania zniszczono, kaplicę Kosnowską i Baryczkowską połączono i utworzono z nich jakby boczną nawę z widokiem na ołtarz kaplicy Kochanowskich. Do tej nawy wchodziło się przez postawioną od południa kruchtę. Zakrystja znajdowała się po str. Ewangeliji prezbiterjum. Starożytne odrzwia gotyckie posiadają nie mniej dawne żelazne drzwi z monogramem Chrystusa Pana, Orłem polskim i herbem Odrowąż. Z zakrystji wchodziło się przez przysionek z szafami na ornaty. Nad zakrystją i przysionkiem był skarbczyk z książkami czyli biblioteczką dawną kościelną, obejmującą paręset ksiątek treści prze-ważnie teologicznej i kasnodziejskiej od XV w.

Do tego skarbożyka wkraczało się z zakrystji za pomocą drabiny przez okienko. Przy drzwiach do zakrystji schodki z kościoła prowadziły na ambonę. W r. 1752 runęło sklepienie kościelne — zastąpiono je sufitem. Przytem przerobiono okna, nadając im kształt półkolisty. Okien w nawie było 5, w prezbiterjum 8, w kaplicy N. M. P. dwa, w kaplicy Kochanowskich okno większe, a nad nim okragłe okienko.

Światło do tej kaplicy wpadało też przez małe okienka porobione w murowanej wieżyczce, stojącej na kopule. Dach kościelny pokryty dachówką. Pod posadzką kościelną było kilka grobów. O nagrobkach w kościele Farnym nie nie pisze ks. Starowolski, w swem cennym dziele opisując pomniki tylko Bernardyńskiej świątyni. Ze były wspomina o tem Niemcewicz.

„W r. 1807 za ówczesnego rządu austriackiego — pisze ks. Kobierski — w celu przedsięwzięcia restauracji dachu pokrywają-

jako też między dystygowanymi; w poniedziałek wielkanocny mężczyźni oblewali wodą kobiety, a we wtorek i w dni następne kobiety mężczyźni. Oblewano się rozmaitym sposobem. Amanci, chcąc tę ceremonję odprawić bez przykrości, skrapiali lekko różaną, lub inną pachnącą wodą po ręku, czasem po gorsie, małą jaką sikawką albo z fiaszeczki. Ci, którzy swawolą nad dyskrecją przekładali, oblewali i damy wodą prostą, chluzając garnkami, śklenicami albo dużemi sikawkami prosto w twarz albo od nóg do góry. Gdy się rozbulała kompanja, panowie i dworzanie, panie i panny, leli jedni drugich ze wazelkich naczyn, jakich dopaść mogli, a hajducy i lokaje cebraми donosili wody. Kompanja dystygowana gonila się, oblewała od stóp do głów tak, że wszyscy zmoczeni byli, stoły, stołki, krzesła, kanapy, łóżka pooblewane a podłoga cała schlustana. Gdzie taki dyngus, osobiwie u młodego małżeństwa, miał być odprawiany, pouprzątano meble kosztowniejsze, sami przebiegali się w suknie najskromniejsze, którym woda nie szkodziła. Najwiękza była rozkosz przydybać jaką damę w łóżku, przytrzymana przez mężczyźni w koszulce, musiała pływać w powodzi.

cego nawę kościoła¹⁾ i następne zniszczenie wszelkich ozdób wewnętrznych do stanu obrzydłego spustoszenia doprowadzony został. Prezbiterjum tylko i wielki ołtarz zostały nienaruszone, w którym przez odgrodenie deskami od nawy zniszczonej odprawiały się codziennie msze prywatne i chrzty.

„Nabożeństwo zaś publiczne przeniesiono do kościoła kłazornego OO. Bernardynów. Nadto wieża wspaniała, ale grożąca upadkiem w pierwotnym stanie pozostała. Po zmianie rządu i uspokojeniu zaburzeń wojny, lubo obywatele radomscy w chęci podźwignienia odwiecznego gmachu złożyli niejaki ofiary, a administracja ówczesna pozwoliła na ten cel sprzedać ze szkodą funduszu kościelnego najpiękniejsze place i ogrody, jak niemniej zabudowania gospodarskie na przedmieściach będące, wszystko to jednak za ledwo na postawienie połowy dachu i nadłożenie uszkodzonych murów wystarczyć mogło...

W roku dopiero 1821 parafianie utrudzeni niedogodnością w szczupłym i jedynym w mieście pozostałym OO. Bernardynów kościele, jak równie pobudzeni duchem religii do korzystania z odpustu misyjnego, ogłoszonego w tymże roku przez ś. p. J. W. Prospera Burzyńskiego, biskupa sandomierskiego, wzięli się z niezmordowaną chęcią do oczyszczenia z gruzów kilkunastoletniego zapomnienia od 7-ia blisko wieków czeł Bożej poświęconego gma-

¹⁾ Dach pokryty był dachówką. Po jej zdjęciu ujrano przegniły sufit. Rząd austriacki kazał go zrzucić, przyczem porozbijano ołtarze, organy, ambony; kościół tak ogółcony, niby po pożarze, stał od r. 1807 do r. 1821.

chu. Gdy jednak dla małej wówczas zamożności nie byli w stanie złożyć pieniężnych ofiar na zaspokojenie tak wielkich kosztów do zupełnej reperacji potrzebnych, przeto budując ich gorliwość samem tylko pracowitem oczyszczeniem i jakimkolwiek do użytku religijnego usposobieniem ograniczoną została. Odrzucono więc odgrodenie prezbiterjum, wymurowano w nawie kościoła dwie masy i zawieszono na murach obrazy; dano posadzkę po większej części z cegły i zamiast sufitów pulap z desek tymczasowo ułożony, mury zaś stały bez otynkowania. I w tak ubogim urządzonym wewnętrznem uporządkowaniu kościoła od tegoż roku 1821 odprawiały się nabożeństwa parafjalne (a w r. 1827 Jubileusz t. j. od 1826—7) aż do r. 1837. Smutnym był jednak widok sprzeczności odwiecznego i okazałego parafjalnego kościoła, zostającego w opustoszeniu, z zadziwiającem powstawaniem i z wzrastającą codzien miasta ozdoba. W roku więc powyższym 1837 zajęto się z całym usiłowaniem do zupełnego odnowienia tej odległych sięgającej wieków świątyni i wyłożone w 3-ich latach na jej upiększenie kosztu, tak z składek parafjalnych jak równie w pomoc idącego im do brótlwego rządu przeszło 60.000 złp. wynoszące postawiły ten kościół w takim stanie, w jakim dziś widzicie się daje.

Tak pisał ks. Kobierski w r. 1844; natomiast na początku bieżącego stulecia kościół znów znajdował się w opłakanym stanie. Widząc to, obecny proboszcz radomski, czczony przez swych parafjan ks. prałat Piotr Górski, przystąpił w r. 1908 do pracy i rozbrawszy stare mury nieomal do fundamentów, wznosił nową świątynię — na chwałę Boga i pożytek ludziom, istniejącą w tym stanie do dnia dzisiejszego.

X. J. Wiśniewski — *Monografje.*

Na czasie.

Nasze kooperatywy — Tow. spółdzielcze „Opal”.

Zarząd odbył w roku sprawozdawczym 45 posiedzeń.

W początku roku 1916 Towarzystwo liczyło 236 członków. W ciągu roku przybyło 54 (w pierwszym półroczu 4-ch, a w drugim 50-ciu. Ubyło na własne żądanie 15 (6-ciu z pełnymi udziałami, 2-ch z niepełnymi i 7-miu zapisanych na listę w r. 1913 bez złożenia udziałów). Pozostaje na 1/I 1917 r. 275-ciu (jeden z dziesięcioma udziałami, 2-ch z czterema, 1-en z trzema, 5-ciu z dwoma, 248-miu z jednym, 13-tu z niepełnymi i 5-ciu z zapisanych na listę w r. 1913 bez wpłacenia udziału).

Członek, który nie wnosi w terminie należnych od niego kasie Stowarzyszenia opłat (§ 3 i 13) może być przez zebranie ogólne, na wniosek zarządu, wyłączony ze Stowarzyszenia (§ 19).

Wyciąg z księgi sklepowej za drugie półrocze: Przy ostatnim obrachunku było na 1/VII 1916 r. towarów, po cenie sprzedanej, za rb. 1096. Od tego czasu zapisano na ciężar magazyniera rubli 21193.89 = rubli 22289.89. Targi w tym czasie stanowiły rb. 14294.74. Odpisy na odrzucony z węgla kamień i zniżka ceny stanowiły rb. 214.05 = rb. 14508.79. Powinno było zostać

W dzień ten wstawiały więc jaknajraniej albo jaknajmniej zawierali sypialnie. Mężczyźni w łóżkach nie podlegali takowej napaści od kobiet, których skromność tego czynić nie pozwalała. O zwyczaju tym jest stare przysłowie:

Od Wielkiejnocy do Zielonych Świątek

Można dać śmigusa i w piątek.

„Na Kujawach parobek włazi na dach karczmy wioskowej z miednicą w ręku i, pobrzękując w takową, obwołuje dziewczki, które będą oblewane i zapowiadają, ile dla której potrzeba będzie dla jej szorowania fur piasku, perzu na wiechie, gracie do skrobania, ile kublów wody i mydliaka. Tak to wygląda, jakby śmigus był pamiątką umywania się na Wielkanoc po pokucie wielkopostnej, polegającej w średnich wiekach i na zaniedbaniu cielesnem. Lud mazowiecki odróżnia dyngusa od śmigusa. Chłopcy wiejscy na Boże Narodzenie chodzą „po kolendzie“, a na Wielkanoc po „dyngusie“, śpiewając pieśni odpowiednie tym świętom i zbierają do kobiółki, co im dadzą po domach. Śmigusem zaś nazywają mazurzy oble-

wanie dziewcząt wodą przez chłopców w drugi dzień Wielkiejnocy i chłopców przez dziewczęta w dniu trzecim, co nieraz przy studni kublami się odbywa. Najstarsze osoby na Podlasiu, np. 90-letnia matka autora tych słów, pamiętają dobrze z lat dziecińczych i tradycji, że oblewanie się wodą w drugi dzień Wielkiejnocy nazywano na Podlasiu „śmigusem“ zarówno u ludu jak po dworach. Nazwy dyngus i śmigus, spolszczone z niemieckiego, nie dowodzą bynajmniej, żeby i sam zwyczaj przyniesiony został z Niemiec. Przeciwnie, nazwy te tylko dowodzą, że Niemcy, osiadający w miastach polskich za doby Piastów, okupywali się datkami krajowcom, gdy ci swój starożytny zwyczaj oblewania wodą do nich stosowali zbyt gorliwie; dینگen bowiem znaczy przede wszystkim okupować się datkiem. Niekiedy jednak zwyczaj ten lud nazywa jeszcze i po polsku: dniem św. Lejka, oblewanką i polewanką.

Jak widzimy tedy, nie jest to zwyczaj czysto polski, ani nawet wyłącznie słowiański. Dodawszy wszystkie czynniki ujemne, musimy dojść do przekonania, że czas byłby z nim wziąć zupełny rozbrat. *Haswicz.*

poczynając od 1 stycznia 1917 r. o 5 koron na tonnie, a taryfa przewozowa podniesioną została o 9%;

b) drzewo sosnowe: w styczniu sążen rb. 20, rąbane kp. 50 za pud, od lutego sążen rb. 17 i rąbane kp. 40, od lipca sążen rb. 18, rąbane kp. 40 za pud, a pod koniec grudnia kp. 44, z powodu podrożenia robocizny;

c) Torfu pud kp. 24;

d) Węgla drzewnego pud rb. 1.50;

e) Koks kowalskiego pud 60 i 55 kp.

R-ek różnych. Po stronie winien: rb. 2354.40, w tej liczbie: „Tepege“ za węgiel i koks: koron 5122.02 i marek 557. co równa się, podług kursu — rb. 1594.45; członkom zarządu, jako pożyczki bezprocentowe, rb. 709 i kaucja kasjerki rb. 50 95

Po stronie ma rb. 1000, wpłacone inż. F. Omiljanowskiemu i S-ce w Dąbrowie Górnej, jako zaliczkę na węgiel.

R-ek ruchomości. Z poprzedniego bilansu pozostawało ruchomości za rb. 610.30, w okresie sprawozdawczym dokupiono za rb. 52.92 = rb. 663.22. Z tego odpisano na stratę, z powodu zużycia, rb. 106.67 i na amortyzację 10% od rb. 556.55 = rb. 55.65, razem rb. 162.32. Wartość ruchomości na 31 grudnia 1916 r. rb. 500.90.

R-ek udziałowców. Na 1/I 1916 r. pozostało udziałów rubli 2390.27, w ciągu roku sprawozdawczego wpłynęło na udziały rb. 680 = rb. 3070.27. W tymże

okresie zwrócono członkom rb. 77.18. Pozostaje udziałów podług listy dn. 31/XII 1916 r. rb. 2993.09.

R-ek kapitału zapasowego. Z poprzedniego bilansu pozostawało rubli 23.97, w okresie sprawozdawczym dopisano z czystego zysku za rok 1914 i 1915 rb. 94.94. Pozostaje na 1/I 1917 r. rb. 118.91.

R-ek kapitału rezerwowego. Pozostałość z roku poprzedniego rb. 130.17; w okresie sprawozdawczym wpłynęło z czystego zysku za rok 1914 i 1915 rb. 491.18, z wpisowego rb. 27.50. Pozostaje na rok 1917 rb. 648.85

Wykaz kosztów handlowych. Pensja pracowników i najem robotników rb. 1752.06, komorne rb. 158, ubezpieczenie od ognia rb. 9.13, materiały piśmienne, druki, poczta, telegraf rb. 132.72. Rozjazdy rb. 142.27, procenty od pożyczek rb. 7.50. Patent rb. 2, światło rb. 3.58, reparacja wózków i drobne wydatki rb. 24.39, b. zarządzającemu składowi, p.g. wyroku sądu pokoju m. Radomia rb. 157.75 i kosztu rb. 11.05, razem rb. 2400.45.

Zarząd w ciągu 1916 r. stanowili pp.: Józef Pogorzelski — prezes, Julian Miecznikowski — wiceprezes, Ignacy Grajewski — skarbnik oraz Władysław Gałdziński, Marjan Kozłowski, Franciszek Myśliwski i Bolesław Pomianowski. Komisja rewizyjna składała się z pp.: Ignacego Karola Kłopotowskiego, Ignacego Morycińskiego i Stanisława Ogórkowskiego. Personel pracowniczy stały liczy 5 osób z magazynierem p. Sławińskim na czele. S.

Światółka.

Mizerne to życie ludzkie, gdyby się odrodzić nie miało większe, czystsze i nieśmiertelne. Wartożby żyć dla tej chwili, która tak długą się wydaje, gdy ją przebolewamy, a tak małą gdyśmy u kresu.

*

Człowiek podlega śmierci, skądżeby się w nim wiać mogło uczucie nieśmiertelne, jeżeli nie z poznania Boga?

*

Czyniąc dobrze, potrzeba zadowolnić samego siebie; kto chce przypodobać się drugiemu, chybia celu.

Samobójca podobny jest do właściciela domu, który widząc go w złym stanie, zamiast skrzętnie wziąć się do jego naprawy, woli spalić go własną ręką.

*

Człowiek nieznanne rzeczy objaśnia znanymi; nawet nieskończoność oznacza i mierzy pojęciami skończonymi.

*

Słabi tylko giną w objęciach przeciwności, silni się karmią u jej piersi

Poniższą odezwę zamieszczamy zamiast zwykłego działu „Niepodległa Polska“, albowiem w życiu politycznym, oprócz li-cytacji obietnicowej — kto da więcej, żadne ważniejsze zmiany nie zasły; natomiast odezwa, podpisana przez nasze najwybitniejsze jednostki, przypomina nam na dzisiaj jeden z najświętszych naszych obowiązków społecznych i narodowych. Red.

Odezwa.

Wszystkie kraje wojujące przechodzą w obecnej dobie ciężkie chwile. Brak środków żywności daje się wszędzie odczuwać i powoduje zarządzenia, w celu równomiernej repartycji i możliwie daleko idącej oszczędności środków spożywczych. Niedostatek odczuwany zarówno przez bogatego jak i przez najuboższego, wytwarza poza naszym krajem zbliżenie się wszystkich warstw społecznych, cierpiących solidarnie dla wspólnych narodowych celów.

Jakże bolesne jest wobec tego, że w naszym kraju o patriotyzmie niemal legendarnym, po którym można się było spodziewać, że wszystkie stany z ofiarnością, godną chwalebnej przeszłości, podadzą sobie dłonie dla przetrwania ciężkiej próby dziejowej, ani przykłady innych krajów, ani twarda konieczność nie zdołała poruszyć sumienia ogółu i natchnąć wszystkie warstwy powagą i godnością, jaka narodowi wielkiemu przysłała.

Gdy na przedmieściach Warszawy i w pozbawio-

nych pracy centrach fabrycznych ludność robotnicza cierpi niedostatek, gdy ubóstwo zagląda do niskich i nieogrzewanych izb robotniczych, gdy dzieci polskie z braku pożywienia wędną, jak kwiaty podcięte, gdy nędza zagraża przyszłości narodu, widzimy niestety zbyt często wśród warstw zamożniejszych lub mniej dotkniętych klęską ogólną krajową lekkomyślny zbytek i oburzające marnotrawstwo.

Cukiernie i restauracje, uczęszczane przez wybredniejszą publiczność, stają się widowiskami uczt i uroczystości, gdzie nasycona i rozbawiona publiczność w oczach rzesz, ślaniających się bezmyślnie trwoni grosz, tak dla ubogich pożądaną.

W prywatnych domach odbywają się przyjęcia przy suto zastawionych stołach. Byłoby niesłuszne wymagać, aby się społeczeństwo wyrzekło wszelkiego towarzyskiego życia, które przez wymianę myśli i wzajemne obcowanie przyczynia się do wszechstronnego zbadania zagadnień

chwili i dodaje otuchy w tak ciężkich czasach, ale czyż każdemu zebraniu towarzyskiemu musi konieczne towarzyszyć zbytkowny i suty posiłek, często przechodzący miarę przedwojennych naszych zwyczajów?

Podajmy sobie dłonie, stwórzmy opinię i nauczmy nasze społeczeństwo: zadowalać się koniecznym i zachowywać przystojną godność!

Na zaoszczędzony grosz czekają tłumy najuboższych. Podpisali: *Zdzisław ks. Lubomirski*, prezydent m. stoł. Warszawy; *Adolf Suligowski*, prezes rady miejskiej m. stoł. Warszawy; *Juljusz hr. Tarnowski*, prezes Centralnego Tow. rolniczego; *Zygmunt Chrzanowski*,

Przegląd polityczny.

Revolucja rosyjska wywołała nie tylko przewrót wewnętrzny w państwie rosyjskim, nie tylko spowodowała akcję tworzenia nowych planów w kwestji uregulowania sprawy polskiej — w znaczeniu przysłem, ale pobudziła do żądań i wystąpień rozmaite grupy społeczne w państwach innych, których rządy muszą rachować się z istotnym stanem rzeczy potrzeb i praw narodu, korzystającego od lat wielu z praw innych, niż „mużyk” rosyjski, uginający się pod ciężarem biurokratycznego carystu, a który dzisiaj staje się obywatelem jednego z najliberalniejszych państw nowożytnej Europy.

To, co było przewidywane przez ludzi głębiej patrzących, a co jednocześnie było wprost wyśmiewane i poczytywane za fantazję o pewnym podkładzie niejasnym, urzeczywistnia się. Stajemy przed postulatem przyszłego rozwoju republikańskiego w Rosji, opartego na rozbiciu olbrzymiego terytorjum na cały szereg autonomicznych państweczek, związanych we wspólną federację. Rzecz naturalna niema tu mowy o Polsce, która musi i zostanie państwem niezawisłym od nikogo, a jedynie ciążącym drogą naturalną ku tym państwom, z którymi będzie widziała istotną dla siebie w związku korzyść i... bezpieczeństwo.

Pomimo pewnych pomruków i grózb, rozlegających się jeszcze jako echo minionej burzy rosyjskiej, życie nowego ustroju tego narodu należy uważać za rozpoczęte. Państwa, związane w sojuszu koalicyjnym, nowy rząd uznały za wyjątkiem jeszcze: Rumunji, Serbji, Czarnogórze i Belgji; wojsko rozentuzjasmowane opowiada się za wojną aż do końca; fabryki w dużej części już są uruchomione, reszta w najbliższych dniach ma rozpocząć pracę. Równoprawienie otrzymali Polacy w całej rozciągłości na wszystkie stanowiska urzędowe i wojskowe. Żydzi mają

wiceprezes CTR.; *Eustachy ks. Sapieha*, prezes Rady głównej opiekuńczej; *Stanisław Stanisławski*, prezes zarządu RGO.; *Józef Wierniewicz*, członek zarządu RGO.; *Felicja Aleksandrowa Karszo-Siedlewska*, członkini zarządu zjednoczonego Koła ziemianek; *Ludomir Pułaski*, prezes rady Związku ziemian; *Józef Targowski*, prezes zarządu Związku ziemian, członek głównego Komitetu ratunkowego w Lublinie; *Andrzej Wiersbicki*, dyrektor Tow. przemysłowców; *Henryk Grohman*, prezes Stow. właścicieli nieruchomości w Łodzi; *Michał Karski*, prezes zarządu Macierzy szkolnej i *Włodzimierz ks. Świątopelk-Czetwertyński* (senior).

prawo swobodnego zamieszkiwania i zajmowania cywilnych urzędów wszędzie — bez żadnych ograniczeń; kobiety otrzymują prawo czynne i bierne wyborcze na wszystkie urzędy, nie wykluczając nawet ministerjalnych.

musimy w sobie bezwzględnie ugruntować to przekonanie, że udział w rządzeniu państwem musi przyjąć bezwzględnie cały naród, za pośrednictwem swego przedstawicielstwa, wybranego na podstawie ordynacji wyborczych, jaknajbardziej demokratycznie ułożonych. Ten ptak biały, wznoszący się w purpurze nad ziemią, święto zmartwychwstania obchodzącą, musi posiadać pełną swobodę całego organizmu a nie pojedynczych tylko jego części.. Musi być uosobieniem tej prawdziwej i rozumnej wolności, opartej na godności i wzajemnym szacunku, a pozbawionej — doktryny, szowinizmu, swawoli i nadużyć.

Pamiętajmy o tem już w pierwszych dniach swego narodowego zmartwychwstania i wielajmy hasła w czyn, albowiem inaczej być nie może i nie powinno. s.

Kronika miejscowa:

Dr. Zygmunt Gross, dotychczasowy kierujący komisariatu cywilny, wicesekretarz ministerjalny, przeniesiony został na takież stanowisko do Dąbrowy. Obowiązki kierującego komisariatu cywilnego objął sekretarz namiestnictwa p. Bilski.

Pan Tadeusz Janik, dotychczasowy komisarz policji, został przeniesiony na takież stanowisko do Lublina. Obowiązki komisarsza policji objął dr. Jan Włodek, dotychczasowy komisarz policji w Lublinie.

Miesięczne zebranie ogólne członków Tow. Ogrodniczego zostało odłożone na 15 b. m.

Ogólne zebranie Tow. „Dom Towarowy” odbyło się w ubiegłą niedzielę przy 133 stowarzyszonych na ogólną liczbę 375, ewentualnie, łącznie z grupami cechowymi, 833 członków.

Przewodniczył zebraniu p. Fl. Osiański, funkcję se-

„Brzask” — rb. 300; dla biednych rzemieślników, ewentualnie przeprowadzenie akcji zapomogowej w naturze — rb. 250 oraz na kapitał budowy magazynów — rb. 546 kp. 37. Sprawa budowy magazynów posunęła się o tyle naprzód, że polecono nowemu zarządowi przygotowanie potrzebnych planów na dzień 1 lipca r. b.

Uchwalono także przyspieszyć wyegzekwowanie ciążących należności u niektórych odbiorców od lat paru oraz ściągnąć procent, rachując 5 od sta, na mocy uchwały, zapadłej 27 lutego roku ubiegłego, otrzymaną zaś sumę przeznaczyć na cele filantropijne — według uznania zarządu, w każdym jednak razie mając na względzie w pierwszym rzędzie Konferencję męską Św. Wincentego a Paulo i Macierz Szkolną.

Na rzecz pierwszej, doraźnie zarządzona składka, na skutek wniosku p. L. Pajaka, dała wynik w sumie rb. 10, koron 63 hal. 20 i fen. 50.

Budżet na rok 1917 w pozycjach: pensja zarządzającego — rb. 720, magazyniera — 480, kasjerki — 240, woźnego — 240, lokal — 400, opał i światło — 100, prowadzenie ksiąg — 120, materiały piśm. i druki — 300, na nieprzewidziane wydatki — 300, czyli w łącznej sumie rb. 2.900 — zatwierdzono bez debatów.

Do zarządu powołano pp. L. Klinowskiego — 111 gł., L. Dutkowskiego — 65 gł., T. Matyjaszkiewicza — 60 gł., (ponownie) oraz na miejsce ustępującego nieobecnego p. Wł. Karczewskiego — p. W. Błaskiewicz — 44 gł. Na zastępców pp: H. Sipowicza — 31 gł., Fl. Osiańskiego — 17 gł. i Wł. Ziółko — 17 gł.

Do komisji rewizyjnej weszli większością głosów pp: St. Burghard, T. Filleborn (obaj ponownie) oraz E. Barwicki.

Z dawnego zarządu pozostali na dalszy ciąg kadencji pp. B. Pomianowski, W. Dębowski, J. Gałęzowski, S. Mazurkiewicz, J. Pogorzelski, M. Piotrowski oraz zarządzający p. St. Kaczyna.

Przebieg zebrania był poważny i nacechowany uznaniem dla działalności zarządu.

Rada Stowarzyszenia Techników w Warszawie w przeświadczeniu, że rola technika przy urządzaniu państwa polskiego i odbudowie kraju będzie bardzo poważna, postanowiła zwołać nadzwyczajny Zjazd Techników Polskich, celem szerszego omówienia spraw ściśle z odbudową kraju związanych.

Zjazd postanowiono zwołać w tygodniu świątecznym, w dniach 12—15 kwietnia r. b.; równocześnie Rada wystąpiła już do odnośnych władz o uzyskanie pozwolenia.

Szczegółowe informacje oraz zapisy uskutecznić można w biurze inż. Stefana Kaluszy, Lubelska 33, w godzinach biurowych.

Komitet Obywatelski m. Radomia, Lubelska 19, komunikuje za naszym pośrednictwem, że posiada do odebrania list, adresowany na imię Julji Polakiewicz od syna Antoniego z „New-Jorku”.

Podniesiona przez nas sprawa oskarżenia anonimowego, przesłanego nam na jednego z obywateli miejscowych i opatrzonego podpisem „Rzemieślnicy”, po przeprowadzeniu badań w tym względzie, pomimo nie zgłoszenia się autorów, okazała się fabrykatem, nadużywającym niecenie nazwy rzemieślników. Nie wnikając w treść zarzutów stawianych — ich słuszności lub bezpodstawności, sam fakt podszywania się anonimowo pod nazwę rzemieślników — piętnujemy i odrzucamy z oburzeniem.

Zapewne dowcip miał wyrażać elaboracik p. P. Biernackiego, zamieszczony w n-rze 72 „Gaz. Radomskiej” pod tytułem: **Niewiasty — Miłość a rusofilstwo**. Nie posądzamy p. Biernackiego aby chciał rzucać w ten sposób obelgę kobietom polskim, dlatego też chcemy uważać to za dowcip, niestety stwierdzamy — strasznie ciężki... Nie wiemy, jak go przyjmą nasze panie, obojętnie wszakże, z obowiązku publicystycznego, musimy zaznaczyć, że podobnego rodzaju „dowcipy”, pomijawszy

zupełnie fałszywe założenie, zaszczytu polskiej prasie nie przynoszą.

Wprawdzie w jednym z numerów następných Redakcja stara się usprawiedliwić tendencje autora, bynajmniej wszakże tem nie dodaje wyrazistości i nie usprawiedliwia powodów zamieszczania podobnie poronionych plodów chorobliwej imaginacji.

W tymże samym numerze tegoż samego organu znajduje się list p. Józefa Mnicha, w którym między innemi znajdujemy następujący zwrot retoryczny:

„Tak źle bracia! tak być nie powinno w polskim narodzie. Rzućmy bracia te wszystkie partje i mędrkowania, bo to nas tylko osłabia i do upadku prowadzi.

„Łączmy się bracia! w jeden olbrzymi obóz i dążmy wszyscy wspólnymi siłami w jedność i zgodzie; czy chłop, czy pan, czy ksiądz do „Zjednoczenia Ludowego”.

„W tem „Zjednoczeniu Ludowym” widzimy całą siłę, jaka obecnie jest nam potrzebna.”

A cóż to jest owe „Zjednoczenie Ludowe”, jeżeli nie stronnictwo albo inaczej „partja i mędrkowanie?” — Kpi pan Mnich czy o drogę pyta?

Zarząd Sekcji Piekarzy Związku Robotniczego wystosował list otwarty na łamach „Gaz. Radomskiej”, znajdując w tym wiele słuszności, pozwalamy sobie zamieścić tenże — in extenso:

Z chwilą podzielenia miasta na 23 dzielnice aprowizacyjne, ilość piekarni, wypiekających chleb, została zmniejszoną o kilkanaście, co doprowadziło do powiększenia się liczby bezrobotnych czeladników piekarskich. Stało się to dlatego, iż pomimo, że wielu właścicieli piekarni dostało znacznie większą ilość maki do wypieku, niż dostawało przed podziałem miasta i zamknięciem wyżej wymienionych piekarni, to jednakże nie zwiększyli oni ilości pracowników, wykonując pracę temi siłami, które mieli dotąd lub biorąc do pomocy chłopców.

Sekcja zawodowa piekarzy przy Związku Robotniczym, wchodząc w ciężkie położenie bezrobotnych, zwróciła się w sprawie tej do Magistratu z petycją podpisaną przez kilkudziesięciu piekarzy, prosząc, aby ten zechciał zająć się tą sprawą i stosunki pomiędzy właścicielami piekarni a czeladnikami uregulować. Na odpowiedź magistratu czekaliśmy parę tygodni, gdyż Magistrat petycję naszą odesłał do cechów; po kilku tygodniach otrzymaliśmy odpowiedź iż regulowanie stosunków piekarzy jest rzeczą Cechów i Związków, nie zaś Magistratu.

Otóż chemy w kilku słowach odpowiedzieć. Ze sprawą tą nie zwracaliśmy się do Magistratu, gdyby rozdział nie był zależny od Sekcji Żywnościowej, która według uznania własnego zadecydowała, którym piekarniom dać a którym nie dać maki. Robiła ona to prawdopodobnie w porozumieniu z Magistratem, gdyż w porozumieniu z nim robić to powinna.

Jeżeli Magistrat, czy Sekcja Żywnościowa może komuś dać makę do wypieku lub go jej pozbawić, to może również i stawiać warunki. Magistrat winien obliczyć, ilu czeladzi piekarskich u każdego może znaleźć pracę i zażądać, aby tylu trzymał, gdyż w przeciwnym razie będzie pozbawionym maki.

Każdy kto się bliżej przyjrzy tej sprawie, powie, że może zażądać, aby ci właściciele piekarni, którzy mogą dać zatrudnienie większej ilości czeladnikom, żeby im je dali. Wszakże jeżeli jeden może zatrudniać 3-eh i obstać, to dlaczego inny temu nie podola?

Zarząd Sekcji Piekarzy Związku Robotniczego.

Nowa firma. Biuro ogłoszeń i dzienników „Rekord” w Lublinie, należące do p. T. Wąsowskiego, otworzyło przy ul. Lubelskiej l. 31 filję, w celu ulicznej sprzedaży pism, przyjmowania ogłoszeń do wszystkich pism polskich i zagranicznych. Jak firma zaznacza w prospekcie, będzie służyć potrzebom polskiego społeczeństwa, rozwijając jeden z więcej zaniedbanych posterunków w dziedzinie handlu polskiego. Kierownictwo oddziału w Radomiu objął p. Henryk Romanowicz.

W ubiegłą niedzielę ubyła naszemu miastu znana ogólnie postać Abrahama-Icka Pomeranca, powszechnie noszącego miano „Kozik”. Był to jedyny i jeneralny znawca tajemnic życia i potrzeb miejscowej znajdującej się w oplakanem stanie, sztuki scenicznej. Rekwizytor, maszynista, kostjumer, afiszer, wykonawca ról zwierzęcych, doradca i nawet często niosący pomoc finansową, znajdu-

jącym się w warunkach bez wyjścia zespołom istotnie prowincjonalnym, znany był jako taki i ceniony. Po zmarłym na razie pozostała luka nie zapełniona.

W wielu sklepach artykułów spożywczych wywieszono obwieszczenie c. i k. Komendy obwodowej treści następującej: „Przestroga dla żołnierzy! Wywóz środków żywności z powiatu Radomskiego możliwym jest tylko za pisemnym zezwoleniem referenta handlowego przy c. i k. Komendzie obwodowej w Radomiu.

Wywóz do okupacji niemieckiej lub też do armji na froncie, możliwym jest tylko za zezwoleniem pisemnym Jeneralnej Gubernji wojskowej w Lublinie, tym samym nie może być wydane przez Komendę obwodową w Radomiu“.

Komitet Obywatelski m. Radomia komunikuje, że piekarnia Udziałowa (przy Stowarzyszeniu Robotników Chrześcijańskich) ofiarowała z czystych zysków koron 1200 na rozdawnictwo i tanie kuchnie.

Różne

Osobom, zamierzającym udać się z terenu okupowanego do Niemiec będzie dozwolony wstęp do Niemiec tylko na podstawie specjalnej przepustki, wystawionej przez zastępcę sztabu jeneralny armji w Berlinie, choćby nawet te osoby miały przepisowo wystawiony paszport podróży. Wizowanie paszportu przez niemiecką dyplomatyczną lub konsularną władzę, które ma być również uwidocznione na paszporcie i potrzebne jest do wejścia do Niemiec, będzie dokonane dopiero po dołączeniu do paszportu wspomnianej specjalnej przepustki.

Prezydent ces. niem. policji w Warszawie, jak komunikuje krakowski „Kur. Codz.“, wydał rozporządzenie, mocą którego wszelkie publiczne i prywatne zebrania, do których należą także prywatne zabawy taneczne i wesela, wymagają jego specjalnego pozwolenia.

Na nadchodzące święta

poleca:

Drożdże gwarantowanej dobroci,
Migdały słodkie i gorzkie, Rodzynki.

Wanilię oryg. (Bourbon) i w cukrze, Szafran.

Czekoladę, Marmoladę, Miód w słoikach.

Masło zwycz. i śmietankowe, Sery, Jaja.

Wyborne szynki wędzone (na surowo).

Pomarańcze, Figi i Kompoty.

Towary kolonialne w wyborowych gatunkach.

Wina węgierskie wytrawne słodkie i czerwone.

Koniak, Rum, Likieri.

St. Grajnert Skaryszewska 16.

Piotr Dzikowski

wykonywa: szkice, plany i kosztorysy architektoniczne oraz budowlano-konstrukcyjne. Przygotowuje dane z mechaniki i statyki budowlanej. Przeprowadza niwelacje.

Rutynowany za granicą technik budowlany, wytrawny konstruktor i praktyk, który się może wykazać chlubnymi świadectwami od stron interesowanych z wykonanych robót murarskich i ciesielskich jako to: kościołów i kaplic (Farny i po- ernardyński w Radomiu, św. Winc. à Paulo w Warszawie, kościół parafjalny w Klembowie, Zagnańsku, Suchy i t. d.); pałaców (w Smordowie i Kozinie na Wołyniu, w Policznie oraz w Rogincach na Podolu) i t. p.; dworów, plebanji, szkół, budynków fabrycznych i gospodarskich, jako taki przyjmuje roboty budowlane w zakres powyższy wchodzące po możliwie najniższych cenach.

Adres: Radom, ulica Wysoka I. 26, dom własny.

Nowozawiający się Sklep

Stowarzyszenia Potrzeb Szkolnych im. Jana Kochanowskiego

ogłasza, że zapisy na udziałowców przyjmują Redakcje gazet miejscowych, szkoły średnie i Bursa im. Jana Kochanowskiego, Trawna 6.

Wysokość udziałów rb. 10 i wpisowe rb. 1.

Ogólne zebranie odbędzie się **15 kwietnia** r. b. o godz. 5-ej pp. w lokalu Bursy — Trawna 6.

RADOMSKIE

TOWARZYSTWO OGRODNICZE

Lubelska 50 — w podwórzu.

rozpoczęło **sprzedaż nasion** warzywnych, pastewnych i kwiatowych **w gatunkach wyborowych.**

Sprzedaż odbywa się codziennie od g. 10-ej rano do 3-ej po poł. za wyjątkiem dni świątecznych.

Perfumerja. Specjalny Salon Damski i Męski oraz Farbowanie Włosów.

•• Zakład Fryzjerski ••

Władysława Łazowskiego

w Radomiu, ulica Lubelska I. 34.

Warunki przedpłaty: Rocznie—na miejscu kor. 11 lub rb. 4; z przesyłką—kor. 13 75 lub rb. 5; pojedynczy numer—hał 25 lub kop. 10.

Przedpłata może być wnoszona: rocznie, półrocznie i kwartalnie; na miejscu nawet miesięcznie. **Ceny ogłoszeń:** cała strona kor. 44 lub rb. 16; marginesy—kor. 7 lub rb. 2.50 i kor. 5.50 lub rb. 2. Ogłoszenia mniejsze liczą się stosownie do zajętą miejsca. Ogłaszającym się wielokrotnie ustępuje się odpowiedni rabat. Ustępstwa rabatowe 1-ej str. od ostatniej różnią się o 50%.

Redakcja i Administracja mieszczą się przy ul. Górki-Lubelskiej I. 15 (Resursa Rzemieślnicza) Redakcja otwarta jest od g. 12—1 w poł. i od 7—8 w. Administracja—od 9—1 w poł. i od 3—9 w.—za wyjątkiem dni świątecznych.

Redaktor i Wydawca: Hieronim Sipowicz.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.

Druk „J. K. Trzebiński”—Radom.